№. 205. w Czwartek dnia 3. Września 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 1. Września. — Opuszczenie ministerstwa finansów przez pana Flottwella niepociągnie żadnych dalszych zmian w składzie gabinetu. Ministerium opuszczone, a teraz zajęte przez pana Düesberga pozostanie we wszystkich dotychczasowych stosunkach. Finanse kraju będą jak były w ręku sześciu naczelników wydziałów, jakoby sześciu ministerstw, a mianowicie: w administracyi długów, w zarządzie pieniężnych instytutów, we skarbie, w administracyi dóbr i lasów, w wydziale sprawiedliwości, w wydziale pocztowym. Od dawnego czasu i z różnych stron, dają się słyszeć głosy, jak koniecznie potrzeba, aby całe finanse zostały połączone w jednym urzędniku. Skargi atoli, iżby to źle było, nie są w naszem państwie nowe i słychać powstawanie, że takie rzeczy wychodzą tylko od pisarków bez powołania. Z temwszystkiem można się odwołać na całą administracyą państwa, na projekta, które przed 24 laty porobił generał Witzleben jeden z najzaufańszych radzców zmarłego króla, ażeby skład rządu uproszczono. Tymczasem trudno utrzymywać, że rząd nabrał prostoty w składzie. P. Bülow-Cummerow w r. 1845. wysłowił się pod tym względem w następujący sposób: »jedna z najcięższych, a najogólniéj uznanych chorób, na jaką nasze państwo cierpi, jest olbrzymia administracya, która źródła finansowe wyczerpuje i w sobie nosi zaród coraz większego wzrostu, jeżeli nakoniec nie przyjdzie do fundamentalnéj reformy i ograniczenia zbytku administracyjnego.« O zmianę tego rodzaju woła najgłówniéj wydział finansów, którego podzielenie na sześć części, podług ich obecnego stanu jest głównym powodem, tego zbytku administracyjnego, a przez to sposobność rozpatrzenia się, siła i kierunek téj gałęzi, tylko skrępowanemi zostają. Ponieważ jak wiemy, stało się to powodem, że inna osoba wzięła teraz pod swoje władzę ministerstwo finansów, przeto trudno się spodziewać, aby w tym względzie jaka zmiana nastąpić miała. Co się tyczy ceł opiekuńczych i z niemi styczność mających przedmiotów, niniejsza zmiana urzędowa także żadnego niewywrze skutku. Generalny dyrektor ceł pan Kühne przed swoim wyjazdem do wód helgolandzkich ogłosił drukiem powtórnie swój treściwy memoryał: Der deutsche Zollverein während der Jahre 1834—45. Ogląda się autor na publiczną opinią względem swego pisma i oświadcza z wdzięcznością, że mała jego praca u dziennikarstwa zjednała sobie względy, co bardziéj przypisuje wykazaniu szczegółów podług źródeł statystycznych, aniżeli uwagom, które są owocem jego pomysłów. Co się tyczy nienawistnych zdań o jego piśmie, z któremi niektore doniesienia o wyjściu połączone były, to autor zaprzestaje na wewnętrznem przekonaniu, że jego pismo niepowinno było dać do nich powodu. Ani na to, ani na dalsze nieżyczliwe postrzeżenia nad pismem żadna odpowiedź niewyjdzie, a czas okaże czyli nieprzyjazne dzienniki, a nawet jeden szanowny, w południowych Niemczech wychodzący, niezmienią swego zdania, lecz przy niem pozostaną. Nowe wydanie w mowie będącego pisma zostało o tyle pomnożone, że pan Kühne dodał artykuł napisany jeszcze w roku 1844. o cle differencyonalnem; w nim mówi tylko ze stanowiska ogólnego. Niepotrzeba pewnie ani nadmieniać, że autor trzymając się konsekwentnie swoich zasad, jest przeciwny cłom differencyalnym, choćby nawet miano z nich utworzyć system najogólniéj za słuszny uznany.

Gazety Berlińskie i Kolońska z dn. 25. Sierpnia donoszą, że wypędzenie z Wrocławia, a nawet z Prus akademika Brandeisa nastąpiło z téj przyczyny, iż jako korrespondent doniósł Hamburskiéj nowéj gazecie, że senat udzielając dyplom honorowy wpisania do grona akademickiego panu prezydentowi policyi Abegg zamiast artes liberales, żeby kto niemyślał, iż są sztuki liberalności wolał wpisać artes ingenuae. Brandeis przez to nieubliżył bynajmniéj senatowi; on tylko zreferował rzecz historycznie, która jest zupełnie prawdziwą. Następnie atoli przyszło napomnienie od ministerstwa wychowania publicznego z powodu zapisania Abegga w grono akademickie (co już nawet cofnięte było) i tak nagana swój skutek wywarła na Brandeisa. W rozporządzeniu oddalenia go z uniwersytetu powiedziano, dla nieuszanowania względem nauczycieli (die Impietät gegen seine Lehrer).

Akwisgran, dn. 27. Sierpnia. — Nadeszła pewna wiadomość, że Najjaśniejszy Pan zatwierdził statuta towarzystwa żelaznéj kolei mającéj być prowadzoną z Akwisgranu do Düsseldorfu.

Gazeta akwisgrańska z dn. 28. Sierpnia donosi: że przeciw oficerom batalionów rezerwowych stojących w Minden, którzy otrzymali rozkaz wrócenia do swych pułków, a inni przyszli na ich miejsce, ma być wytoczona skarga, o zajmowanie się kommunizmem, że są zagrożeni tym samym losem, który spótkał porucznika od artylleryi Anneke. Zarazem pewną ma być rzeczą, iż do oficerów został wydany rozkaz, aby sobie niezawracali głowy ideami kommunistycznemi i socyalnemi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 27. Sierpnia. — Królewska rodzina uda się do Eu po doręczeniu adressu izby deputowanych. Wizyta królowéj angielskiéj w Eu nie nastąpi przeto przed 10. Września.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia sądu parów oświadczył Henry, iż tylko udawał, że miał nabite pistolety kawałkami żelaza, chciał tylko tym sposobem przekonać swoich sędziów o niebezpieczeństwie, aby go dla tego na śmierć skazali. Henry potém dodał te słowa: wydajcie karę śmierci na mnie, ja przecie nie będę winowajcą. Dziś przed południem zgromadził się sąd parów o 11 godzinie, dla naradzenia się względem wniosków generalnego prokuratora. Większa część parów, jest tego przekonania, że pistolety prochem były nabite, a Józef Henry ma pomieszanie zmysłów.

List jeden z Lalla Magrnia z dn. 27. Lipca zawiera następujące wiadomości: Abd-el-Kader zajął teraz stanowisko nad granicą marokańską, w którém znajdował się przed rokiem, kiedy nieszczęście nas dotknęło pod Sidi Ibrahim. O jego powrocie do Tellu doniósł nam Kaid z Uszdy. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że Emir uderzył na Uszdę, leżącą na saméj granicy tak blisko, że ją ztąd widzimy. Teraźniejszy kaid Uszdy został mianowany po Sidi Hamida, który podpisał traktat o granicę, dziś dla tego złożonym z urzędowania, bo się ożenił z marokanką z rodziny cesarskiéj, nie mając do tego upoważnienia od cesarza Muley Abd er Rhamana. Zmiana ta w naczelném dowództwie nadgranicznem może stać się dla nas niebespiecznem, gdyż jakkolwiek Sidi Hamida nie był do nas szczerze przywiązanym, jednak nie wypadało mu sprzyjać intrygom Abd-el-Kadera. Ten chcąc pomiarkować usposobienie nowego Kaida, napisał do niego: »po długoletniéj i mozolnéj kampanii, gdzie nigdy nie miałem sposobności wstąpienia do głównego meczetu, mam zamiar osobiście i z moim orszakiem przybyć w piątek nadchodzący do wielkiego meczetu w Uszdzie, dla podziękowania niebu za zwycięstwa, które w ostatnim roku nad niewiernymi odniosłem.« Kaid Uszdy widząc, że Abd-el-Kader tylko pod pozorem nabożności ma zamiar przybyć do miasta i w niém się osaczyć, odpowiedział, że według roskazów cesarza, nie może zadosyć uczynić jego żądaniu. Rozgniewany Emir tą odpowiedzią, postanowił przemocy użyć i zdobyć Uszdę. Podszedł więc to miasto w piątek, walka się rozpoczęła zacięta, nareszcie odparto rzeszę Abd-el-Kadera. Garnizon Uszdy utracił czterech ludzi. Nie daleko Uszdy, nad Isly, na polach zwycięstwa odniesionego przez Francuzów, rozłożony stał obóz Marokańczyków. Tu było najlepsze wojsko marokańskie rozłożone, pod dowództwem najstarszego syna cesarza, który dn. 14. Sierpnia 1844. przez marszałka napadnięty i podbity został. Mu-

ley Mohamed wysłany został niedawno przez swego ojca, aby uważał na poruszenia Abd-el-Kadera, i wyparował go zagranice, według traktatu w Tanger zawartego. Syn cesarza został uwiadomiony o zamiarach Emira na Uszdę, przez Kaida tego miasta, wiedział, że uderzy na miasto, wszystko mu sprzyjało do wzięcia nieprzyjaciela w dwa ognie, lecz w chwili, kiedy wojska miały wyruszyć z obozu, znalazł Muley Mohamed dowódzców i prostych wojskowych tak usposobionych, iż sam pozostał pod tym wpływem zabobonnym i czekał na zmiłowanie się nieba nad Uszdą. Imie Emira napełnia takim przestrachem marokańczyków, iż oprócz napadu na nich wyraźnego, nigdyby do niego ognia nie dali. Z téj niedołężności Muley Mohameda i jego wojska wypada, że takie sprzymierzenie z Abd-er-Rhamanem na nic nam się nie przyda. Francya powinna tylko na siebie liczyć, na swe siły i wytrwałość. Od czasu, jak Emir na dolinę Angad stąpił, ciągle stoi pod bronią ruchoma kolumna z poddywizyi Tlemsen, strzeże granicy i broni plemion wiernych. Nie może przecie wstrzymać nieprzyjacielskich wysłanników, aby kraju nieprzebiegali i nie rzucali postrachu wszędzie, gdzie się ukażą. Abd-el-Kader poorganizował swoich wojowników w oddziały po 30 do 40 konnych, którzy ciągle są uzbrojeni i gotowi do napaści na granice francuskie; jak ptaki drapieżne rzucają się niespodzianie na nasze namioty, na sprzymierzeńców i na karawany. Łączność przeto przerwaną została. Niektóre oddziały odważyły się nawet dotrzeć aż do Tlemsenu i nad Jsserę, gdzie osady Beni Amer złupili, a zboże do deiry uprowadzili. Bezpieczeństwo nie powróci tak rychło do poddywizyi Tlemsen, bez zruchomienia znacznych oddziałów kawaleryi i bez wystawienia pocztów telegraficznych, które oznaki dawać będą o ruchach nieprzyjacielskich.

Rugi w izbie deputowanych nie doszły do końca. Wybór prezesa izby przedłuża się nad oczekiwanie.

W Macon przyszło do rozruchów w skutek drożyzny chleba. W mieście upowszechniła się wiadomość, że towarzystwo kupców wykupuje zboże na wsiach, dla podniesienia cen jego, dla tego lud zatrzymał wóz jeden ze zbożem dnia 19. Sierpnia, i sprzedał zboże po niskich cenach. Mer z żandarmami był zmuszony do cofnięcia się przed tłumem, dopiero generał z prefektem na czele dwóch kompanii 13 pułku piechoty przywrócili spokojność.

Lord Brougham przybędzie tu w tych dniach. Richard Cobden wyjechał do wód w Pireneach, przejeżdżać będzie przez Bordeaux, gdzie go mają zamiar przyjmować uroczyście przyjaciele wolności handlu.

Królowa Pomare powiła syna, cokolwiek czarnego jak wszystkie jéj dzieci. Dowiedziawszy się o rozpoczęciu na nowo kroków nieprzyjacielskich w O'Taheiti, mocno się zasmuciła. Dowiadujemy się, że naczelnicy wysp pod wiatrem znowu powstali przeciw dowódzcy fregaty »Uranie«, który chciał koniecznie założyć obóz w Huahinie. Adjutant gubernatora udał się do téj wyspy, by sprowadzić fregatę; sądzą, że ta demonstracya wstrzyma kroki nieprzyjacielskie wyspiarzy i utwierdzi Pomarę w chęci pokoju. Już to nie jesteśmy owym ludem zdobywczym z lat minionych; szczęśliwi, jeżeli nam pozwolą używać pokoju, ale zdaje mi się, że na pokój długo czekać będziemy..... Czasby jednak był, żeby wiedziano we Francyi co robimy, gdzie zawiedliśmy nasze imie, sławę, jak postępujemy i jak interes kieruje nami w przedsięwzięciu tego dzieła cywilizacyi, jakim ludziom powierzono je. Bodajby Francya jak najprędzéj opuściła swoje kolonie w Oceanii. W Markizach niby spokojniéj, ale i tam to długo nie potrwa, i tam nas nienawidzą także, a wojna jeszcze trudniejsza jak tutaj. W O'Taheiti przed dwoma laty daleko lepiéj staliśmy. Dziś mamy przeciw sobie nie tylko Anglików część Indyan, ale wszystkich mieszkańców O'Taheiti, nawet tak zwani sprzymierzeńcy nienawidzą nas także. Ci sprzymierzeńcy w małéj liczbie należą powiększéj części do naczelników skompromitowanych przez związki znami, albo też są to Indyanie, których córki lub siostry żyją z Europejczykami. Ani jeden z wielkich naczelników sprzymierzonych nie ma wojsk. A jednak, jeżeli królowa wróci, będziemy mieli początek pokoju, bo krajowcom wojna się sprzykrzyła, ale wówczas rozpoczną się spory, układy i t. d., długo jeszcze będziemy musieli walczyć. Szkoda przecież, że kraj ten nie jest francuzkim. Powodów wszystkiego nie piszę, bo w takim przypadku list ten nie doszedłby gdzie należy.«

Oto dość ciekawa statystyka ogłoszona przez Journal des Débats. W Paryżu na dzień krąży w powozach tak prywatnych jak publicznych osób 201,034 a mianowicie: W 558 fiakrach po 15 osób na dzień 8370; w 42 karetach po 12 osób 504; 733 kabriolетach po 12 osób 8796; w 197 powozach dodatkowych po 12 osób 2364; w 340 omnibusach po 68 osób 68,000; w 1063 powozach na dwóch kołach do najmowania na dalsze kursa po 15 osób dziennie 16,020; w 4000 dyliżansach z okolic Paryża lub też dłuższéj drogi po 10 osób na dzień 40,000; w 6000 kabrioletach prywatnych po 2 osoby dziennie 12,000; w 15,080 powozach prywatnych różnego rodzaju i nazwania, po 3 osoby dziennie 45,000; razem 29,938 powozów a razem podróżujących na dzień 201,934. Ta liczba podróżnych rozmnożona przez liczbę dni w roku (365) 73,381,180 osób, czyli dwa razy więcéj jak ludność całego królestwa. Jeżeli sobie przypomnimy, że wszystkie te osoby krążą co dzień w ciasnym okręgu ulic Paryża, musimy pomyśleć zaraz o mnóstwie wypadków na kolejach, więcéj jeszcze tutaj lękać się tego powinni. Jednakże, według statystyki urzędowéj, przeciędciowa liczba z lat dziesięciu daje nam tylko 380 wypadków, (to jest 24 zabitych, a 356 ranionych). Należy więc liczyć dwóch zabitych na 6 milionów podróżujących, a 27 ranionych na takąż samą liczbę. Zaiste wypadki zwyczajnego życia są daleko liczniejszemi. Zresztą te śmierci i ranienia nie zdarzają się osobom w powozach siedzącym, ale przechodzącym, którzy dość prędko usunąć się nie mogą. Oprócz 27,938 powozów dla osób, krąży jeszcze po Paryżu 32,331 wozów na rzeczy, co razem daje 60,259 powozów w ogóle kursujących. Otóż ulice Paryża razem wzięte, stanowią w linii 125 mil francuskich. Jeżeli zaś owe 60,259 zaprzęgów postawiemy jeden za drugiem, utworzy się z tego linia 125 mil francuzkich długości mająca. Tak więc 125 mil francuskich długa linia krążą ciągle po miejscu ciasném, okrągłém, lub kwadratowém, poprzecinaném tysiącami rowów, progów, zawad wszelkiego rodzaju, wśród mnóstwa cisnących się o każdéj godzinie dnia i nocy na téj rozległości 125 mil.

A n g l i a.

Londyn, 26. Sierp. — Chronicle donosi, że podług listów z Gibraltaru gen. Cavaignac miał otoczyć pokolenie Arabów liczące 600 głów i w pień wyrąbać mężczyzn, kobiety i dzieci. Że wojna algierska przybrała teraz charakter wojny mającéj na celu wyplenienie krajowców; że żołnierze francuscy dostają po dziesięć franków za złożonych parę uszu, bez pytania się od jakiéj arabskiéj głowy co do płci i wieku zostały ucięte. — Jest powinnością rozgłaszać takie doniesienia, ażeby Francuzi mieli sposobność przeciw nim wystąpić, albo dać wyjaśnienia przekonywające o ile to może mieć zasadę.

Times powrócił do swojej polemiki z dziennikiem Journal des Débats i zawiera niejedno słowo bardzo dobitne, a my tu kładziemy następujący wyjątek. »Diennik francuzki, powiada Times, dziwi się niezmiernie, że my w Anglii przyzwyczajeni rozciągać nieodpowiedzialność królewską do ostatnich krańców możności i od tronu wszystkie pociski na ministeryum odwracać, nie pytamy się bynajmniej o zagranicznego monarchę, dla którego dostojności i talentów najwyższe mamy uszanowanie. Nasza odpowiedź, że rodzaj takiego zobowiązania albo wiąże obiedwie strony albo żadną z nich. Skoro władza monarchiczna rozwija się tylko w granicach ściśle przez konstytucyą oznaczonych, byłoby nadużyciem i zniewagą względem osoby królewskiéj wyciągać ją na pole publiczne spraw politycznych. Ale kiedy wpływ osobistych widoków króla tak wyraźnie się pokazuje, jak się pokazywał w różnych czasach panowania Jerzego III. albo jak nieraz dał się uczuć ze strony Filipa Ludwika przy wielu najważniejszych pytaniach, natenczas Journal des Débats niepowinien ani niema prawa napominania, aby nasz angielski pisarz uważał, że król francuski jest królem konstytucyjnym. Ubolewać możemy, że nasze uwagi były poczytane za mające na względzie rząd stojący nad państwem z nami sprzymierzonem, aleć nasze uwagi zostały wywołane, jedynie przez mięszanie się nie w drobnostkach do praw niepodległéj królowéj i nasze protestowanie właśnie przez tę politykę, która je wywołała, zostało uznane za sprawiedliwe.« Następnie dziennik Times daje historyczny przegląd dawnych stosunków Anglii i Francyi z Hiszpanią i uważa, że pierwsze dwa państwa powinnyby bardzo zgodnie z sobą działać, aby w trzeciem tyle złego usunąć. »Położenie królowéj hiszpańskiéj i jéj matki, dodaje Times, wzbudza w nas prawdziwe politowanie. Baskijskie prowincye i całe stronnictwo karlistowskie, na którego czele stoją markiz Viluma, Pezuela i Egana sprzyjają hrabiemu Montemolin; moderados jedni obstają za synem Don Francisko a drudzy za księciem koburgskim. Progresiści zaś równie w kraju jak za granicą knują spiski z Donem Enriques niedaleko od brzegów angielskich. Każde z tych stronnictw skoro się zawiedzie w swoich oczekiwaniach gotowe stanąć pod bronią, bo odepchnięcie ich kandydatów jest zniszczeniem ich politycznych widoków. Całe pytanie polega tylko na tém, czyli rozruchy, które jedynie oczekują za pozorem wprzód niewybuchną jak ich się spodziewać należy. Życzymy, żeby nie przyszło do żadnego przestępnego kroku, mogącego kłopoty wewnętrzne Hiszpanii tylko powiększyć, bo najpierwszym skutkiem tego przedsięwzięcia to jedynie stałby się mogło; że Narvaez powróciłby do swéj dawnéj władzy i małżeństwo królowéj doprowadziłby do końca wśród wielkich srogości politycznych. W téj atoli chwili taka panuje niepewność, iż królowa niemoże śmiało opuszczać Madrytu. Pokątne zabiegi w celu oddalenia Isturiza od rządów trwają ciągle. Stan opinii publicznéj przepełniony nieufnością i niechęcią. Ubolewać trzeba, że zachodzi jakakolwiek różnica zdania Anglii od zdania Francyi. Bardzoby było niedobrze, gdyby Anglia musiała się okazać mniéj życzliwą królowéj i Hiszpanii, dla których pragnie być w sprzymierzu bezinteresownem (?).

H i s z p a n i a.

Madryt, 20. Sierpnia. — Wczora głoszono, że w poniedziałek wieczorem zgromadzili się rozmaici prałaci, prezydenci obu izb, książe Bailen, ministrowie i niektórzy członkowie rady stanu w celu odbycia narady względem zamęścia królowéj. Zaręczano nawet, że dziś lub jutro odbędzie się ślub z infantem Don Francisco de Asis.

Ponieważ podanie to zamieszczone w piśmie jednem progressystowskiem przejdzie do gazet francuzkich, nie odrzeczy przeto będzie tu wspomnieć, że w pałacu nie odbyło się żadne zgromadzenie tego rodzaju, lecz był kon-

cert u dworu, na którym znajdowała się rodzina infanta Don Francisco. Ślub nastąpić nie może z tym infantem bez dispensy papieskiéj. Zapewne liczą na wpływ posła francuzkiego u dworu rzymskiego, że nietrudno mu będzie wyrobić indult. Tutejszemu pełnomocnikowi dotąd się nie udało zawiązać przerwane układy ze stolicą apostolską.

Obcy gabinet, który przemówił za młodym infantem Don Francisco, miał radzić tutejszemu gabinetowi, aby bez straty czasu zwołał nierozwiązanych dotąd kortezów i im oświadczył o postanowieniu królowéj, połączenia się związkiem małżeńskim z rzeczonym księciem. Ponieważ w kortezach, jak teraz są, ani nie masz stronnictwa hrabiego Montemolin, ani zwolenników progressistów, którzyby młodemu infantowi przeciwstawili jego młodszego brata lub księcia Koburg, przeto z łatwością połączyłyby się kortezy z wolą królowéj, gdyby ta wyraźnie została w duchu konstytucyjnym orzeczoną. Progressiści nawet zaprzeczyć nie mogą, że infant Henryk wezwał jednego z swych przyjaciół, aby ogłosił, że żadnych nie rości pretensyi do ręki królowéj. Do młodéj królowéj napisał między innemi następujące słowa: »Pamiętaj Naj. Pani, żeś jesteś królową z woli ludu. Niestety zdajesz się Naj. Pani zapominać o téj okoliczności równie jak o drugiéj, że panujesz w dziewiętnastym wieku.« Te nauki, które daje wychowaniec progressistów swojéj królowéj, często były powtarzane przy rozmaitych okolicznościach przez umiarkowanych i exaltowanych Hiszpanów. Być może, że infant chciał przez to powiedzieć, że ludu wola, może i inną osobę do tronu powołać.

W prawdzie okazało się doniesienie naszego posła w Paryżu nieuzasadnione, jakoby don Henryk udał się do Anglii, i dorozumiewają się, że oświadczenie się lorda Palmerstona na korzyść tego księcia miało cel ukryty, aby wyłowić choć słówko od królowéj Izabelli w téj mierze. Tymczasem są tego zdania, że usiłowania posła francuskiego udadzą się w ten sposób, iż kandydat, przeciw któremu walczy namiętnie dziennik sporów, usuniętym zostanie z liczby pretendentów do ręki królowéj. Z resztą nie należy przepomnieć, że tutejszy poseł angielski zawsze oświadczał, że rząd jego żadnemu opierać się niebędzie księciu, którego obierze z własnego natchnienia, na drodze urzędowéj królowa hiszpańska, gdy tymczasem poseł francuski starał się zastraszać ją groźbami na ten przypadek, gdyby oddała rękę swą księciu Koburgowi.

Generał Narvaez bardzo sobie życzy złożyć swe poselstwo in partibus i wrócić do Madrytu.

Jeden z najbogatszych kapitalistów i przedsiebiorców fabrycznych w Hiszpanii, Don Manuel Agustin Heredia w Maladze, umarł tam dnia 14. z radości. Zdawało mu się, że stracił okręt do Chin wysłany. Tymczasem dowiaduje się nagle, że okręt ten zawinął do portu w Maladze ze zyskiem 700,000 piastrów, ten nadspodziewany wypadek tak go wzruszył, iż w kilka godzin zakończył życie z radości.

Angielska flota złożona z 8 okrętów linijowych i 3 statków parowych wojennych wpłynęła na rzekę Tagus. Statek parowy »Acheon« wysłany został z depeszami do Anglii, dla przywiezienia nowych instrukcyi, jak długo flota ta ma zabawić w porcie Lizbony, aby armią hiszpańską zgromadzoną nad granicami kraju, wstrzymać od wkroczenia.

Portugalia.

Lizbona, dn. 15. Sierpnia. — W przeszłéj nocy byłaby tu wybuchnęła rewolucya w celu przywrócenia ministerstwa Costa Cabral. Związkowi mieli swych spólników między wojskiem. Pułk pierwszy ułanów, pułk 16 piechoty i część gwardyi municypalnéj miała podnieść chorągiew powstania i ogłosić rząd Cabrala. Podobno zamierzano także zamordować księcia Palmella i Viscounta Sa da Bandeira. Wczesne środki ostrożności przedsiewzięte przez gubernatora wojskowego Lizbony, hrabiego las Antas, utłumiły ruch rewolucyjny w samém źródle. Migueloskie poruszenia w północnych prowincyach ograniczają się na partyzancce kilku band nielicznych.

Włochy.

List z Livorno pisany na dniu 17. Sierpnia, podaje następujące szczegóły o trzęsieniu ziemi nie tylko w tém mieście, ale w całéj Toskanii. Nasze miasto uczuło silne wstrząśnienie ziemi, które niesłychaną trwogę sprawiło pomiędzy mieszkańcami. Dnia 14. b. m. o 50 minut z południa czuć się dało pierwsze drgnięcie, przed którym słychać było jakiś łoskot w ziemi. Uderzenie trwało 7 do 8 sekund. Drgania zrazu były prostopadłe i jakby w kierunku od południowo-zachodniéj ku północno-wschodniéj stronie. Pochylanie domów okazywało się tak znaczne, iż ledwo można było w nich dostać. Meble pousuwały się, a nawet powywracały; dzwony na kościołach poruszyły się mocno. Trzask balek i domów rysujących się, zapowiadały bliską katastrofę. Przestraszony lud powybiegał na ulice. Kobiety rzuciły się na kolana i modliły do Najświętszéj Panny w Montenero, Mężczyzni żegnali się pobożnie i biegli do domów zakłopotani o familie. W ciągu nocy dawały się czuć kilkakrotne drgania. Atmosfera niepokazywała chmur, ale jednakże powietrze było zamglone, co na umysł tém posępniéj działało. Pałac, w którym mieszka poseł francuzki, został znacznie uszkodzonym. Kamień jeden wypadł z murowanéj posowy i został na krześle znaleziony, z którego przed kilku minutami wstała żona posła. Dom konsula generalnego francuzkiego także ucierpiał. Kąt jeden pochylił się i wszystkie wewnętrzne mury mocno ponadwerężane. Trzęsienie ziemi na prowincyi było znaczniejsze i pociągnęło za sobą smutniejsze skutki, a w szczególności po całém Maremmes, okolicy wulkanicznéj. Wsie Tausia, Lorenzana, Orciano oddalone o 5 do 6 mil od Livorno zostały spustoszone. We Volterra zapadło się więzienie polityczne i pod jego grózami wielu pod zamknięciem trzymanych ludzi, śmierć znalazło. Poległych w całéj okolicy ma być 33, ciężko rannych 30, lżéj rannych 110. W Pizie sklepienie w starożytnym kościele, zapadło się przy pierwszém drgnięciu. Lud co tylko był wyszedł z nabożeństwa: a kościelny drzwi zamykał. Domy miasta powzruszały się, atoli dalsze wstrząśnienia coraz słabsze, nie dały się tak bardzo we znaki jak w Livorno. Wiele innych przy tém okazało się fenomenów przyrodzenia. W Lorenzonie i w Treionie powytryskiwały brudne wody z ziemi; jezioro utworzyło się w nizinie. Wszystkie wille na pagórku pizanskim zostały znacznie pouszkodzane. Pomieszkania włościańskie i folwarki ucierpiały w całym obwodzie zajętym przez trzęsienie. Najżywsza trwoga lud opanowała, a wzrastała jeszcze przypominaniem, ile już kraj ucierpiał przez dawne trzęsienia ziemi. Trzęsienia z r. 1798. 1816. trzymają się w pamięci wielu mieszkańców jeszcze jakby świeże; przy pierwszém cała Sienna doznała spustoszenia i zostawała w przestrachu przez 9 dni. Ostatnie drgnięcie najwięcéj sprawiło szkody. Teraz zaś przez cztery dni dawało się czuć trzęsienie. — W Livorno znaczna część mieszkańców mieszka pod gołem niebem, lub pod namiotami, a kto może, udaje się do statku na wodę. Rząd usiłuje dosełać lekarzy, inżynierów, lekarstwa, żywność. Dnia 10. Sierpnia lekkie wzruszenie dało się czuć i w Neapolu, ale nie przyszło do żadnego nieszczęśliwego przypadku.

Niemcy.

Frankfurt, nad Menem. — Zapasy srebra w baryłkach, pakach i piastrach, mające wartości do 2 milionów talarów, a z Anglii dostawione królewskiemu bankowi pruskiemu przez dom Rotschildów, nie mają nic wspólnego z akcyami, na tenże bank wziętemi przez Rothschildów, a razem milion talarów wynoszącemi.

Gazeta Lipska zamieściła w nadzwyczajnym dodatku z dnia 30. Sierpnia co następuje. Lipsk dn. 30. Sierpnia, o 8 godzinie z rana. Przeżyliśmy tę noc śród trwogi. Od niepamiętnych czasów nie było tu tak wielkiego pożaru jaki się wczora wszczął o wpół do siódméj wieczorem. W tylnych zabudowaniach hotelu de Pologne znajdował się skład spirytusów i rzeczy żywicznych. Tu było pierwotne ognisko pożaru, który wszczął się z niewiadomych przyczyn. Naprożno starano się ogień przytłumić piaskiem, ziemią i gnojem. O dziewiątéj godzinie wybuchły płomienie i spaliły gmach cały tylny z pięknemi salami tam się znajdującemi, późniéj zapalił się cały hotel, wraz z kamienicami obok stojącemi. Okropny był widok, 5 osób zginęło przy ratowaniu, a ośm rannych. Oddziały wyznaczone do ratowania zupełnie ustały na siłach, i szczęściem, że wojsko wróciło koleją żelazną o 8 godzinie z rana i przyszło w pomoc osłabionym. O jedenastéj z rana owładnięto ogień i zdaje się, iż przy podwojonéj pomocy ogień daléj się nie rozszerzy.

Turcya.

Konstantynopol, dn. 5. Sierpnia. — Ciągle słyszymy, jak ministrowie tureccy jeden po drugim dają uroczyste obiady Mehmed Alemu, jak sułtan oddał mu do jego spacerów parostatek Essad Dzedid itd. Pomimo tego wiele osób znających tajemnice, teraz już twierdzi, że pomiędzy sułtanem a starym wicekrólem nie przyszło do zupełnego zbliżenia i dla tego stary Mehmed usunął się pod pozorem zdrowego powietrza z bliskości cesarskiego pałacu do Terapia. Z resztą możemy zapewnić, że Mehmed Ali pierwszego piątku po swym przyjeździe nie towarzyszył sułtanowi do meczetu, ale sam zwiedził inny meczet. Sułtan mocno się o to gniewał i zakazał mu tego na przyszłość. To odosobnienie się Mehmed Alego należy przypisywać chęci niepokazywania się jako wazal sułtana, ale jako książę udzielny i panu równy. Wiadomo, że co piątek sułtan zwiedza jeden meczet, by, jak przystoi na muzułmana pobożnego, pomodlić się w tym dniu publicznie; zgromadzają się wówczas koło niego wszyscy oficerowie i ministrowie. Piątkowe te odwiedziny są więc nie tylko aktem religijnym ale służą do tak zwanego od Turków Salamlejku, czyli tygodniowego złożenia hołdu osobistego sułtanowi. Dla tego uważano za niestósowne, by wazal Padyszacha nie znajdował się przy Salamlejku tegoż ale owszém sam chciał osobno hołdy odbierać. Szczególniéj serdeczny stosunek panuje pomiędzy panem Bourqueney a Mehmed Alim. Nie dawno mieli długą rozprawę. Pani Bourqueney oddała wizytę Mehmed Alemu, a księcia Joinville także w Egipcie spodziewają się.

Według opinii podróżnika, który nie dawno zwiedził całą Azję mniejszą, nie należy się w tym roku obawiać braku w téj prowincyi. Wszędzie spodziewają się dobrego żniwa. Ale za to podróżny ów, który kilkakrotnie zwiedzał tę stronę, uderzony został powiększeniem nędzy. Dziwna, że hatyszeryf Gulhane albo Tansimat, jak go Turcy nazywają, wiele się przyczynił do téj nędzy, Dawniéj paszowie płacili rządowi summę dość okrągłą i mieli prawo tę summę wybierać, z bogatemi procentami rozumie się, od mieszkańców. Nadużywali więc swéj władzy i niszczyli lud. Od czasu Tansimatu każdy poddany płaci nie więcéj jak dziesiąty procent od

swéj własności. Wszystkie te podatki płyną do kassy państwa, która z tego opłaca paszów, kajmamaków i muszyrów po prowincyach; każdy z tych panów bierze przynajmniéj po 10,000 piastrów miesięcznie, niektórzy więcéj ale oni na tém nie przestają i każdy na swoje conto lud drze. Dawniéj basza darł ale bogatych, bo od tych można było wziąść więcéj i prędzéj; dziś ubogi każdy musi zapłacić podatek zwykle zbyt ciężki dla niego; dla tego nie bogata klassa już ale mała coraz bardziéj cierpi a nędza i wyludnienie się rozszerza. Wprawdzie nie można tego tansimatowi wprost przypisać, ale niegodziwości lub nienasyconéj chciwości urzędników, o które rozbiją się najlepsze środki.

Konstantynopol, dn. 7. Sierpnia. — W baszaliku trebizondskim wybuchnęło znaczne powstanie. Dwa statki parowe z wojskiem pod dowództwem Omera baszy wypłynęły z naszego portu do miejsc zostających w niebezpieczeństwie. Depesze nadesłane od konsula angielskiego w Batoun porcie nad morzem czarnem do tutejszego posła angielskiego, były tak zatrważające, że statek parowy angielski »Bloothound« został natychmiast wysłany nad morze czarne, ażeby dawał opiekę interessom angielskim. Środki, które przedsięwziął Halil basza ku wykonywaniu przepisów względem kwarantany i rekrutowania wojska, a którym mieszkańce już za dawniejszych gubernatorów poddać się nie chcieli stały się powodem wybuchowi powstania. Wojska tureckie spotkały się już kilkakrotnie z powstańcami, ale za każdą razą odparte zostały. I w sąsiednim baszaliku Wan stanęła znaczna część mieszkańców z bronią w ręku pod rozkazami Husseina Beya. Ostatni jest jednym z naczelników, którzy przed kilku miesiącami zostali przysłani do Konstantynopola dla tego, iż ochotników dla Szamila werbowali. Hussein umknął z więzienia i powrócił sobie do domu. Rossyjski poseł domagał się raz po raz od rządu tureckiego, ażeby go na nowo poimano, co się jednakże nie dało uskutecznić, gdyż mieszkańce baszaliku stanęli pod bronią, ażeby go obronić.

Stany Zjednoczone.

Kwestya Oregonu już została rozwiązaną spokojnie, ale nie upadły jeszcze projekta zajęcia formowane przez Stany Zjednoczone. O Oregon długo był spór z Anglikami, a jednakże ta ziemia nie ma żadnéj wagi w porównaniu z Kalifornią. Wychodźcy amerykańscy omyleni kłamliwemi opisami, w licznych gromadach opuszczają Oregon i szukają w Kalifornii ziemi szczęśliwszéj. Może kiedyś ten kraj powiększy liczbę prowincyi Stanów Zjednoczonych, albo jako wynadgrodzenie wojenne, albo przez dobrowolne przyłączenie. Przyznać trzeba, że wśród licznych zawichrzeń, których teatrem był Mexyk, Kalifornia miała także swój udział, nie dawno jeszcze niezgoda ją rozdzierała. Yukatan w dzisiejszéj wojnie jest neutralnym; sześć prowincyi nad Rio-Grande objawiają chęć uformowania osobnéj rzeczypospolitéj; to są dowody rozkładu, który Kalifornię musiałby pociągnąć, gdyby jéj mieszkańcy wyszli z łona wielkiéj rodziny amerykańskiéj, nie pragnęli dawno już połączenia z Unią. — Stany Zjednoczone zbyt wielkie korzyści w tém widzą, by nie chwytać téj sposobności. Jednakże Kalifornia posiada jedno tylko miasto ważniejsze a tém jest Santa Barbara. Oto opis podany przez jednego z obywateli Stanów Zjednoczonych zasługującego na wiarę.

Zatrzymaliśmy się około kilku wysepek skalistych od strony południowo zachodniéj Santa Cruz; a następnego dnia widzieliśmy z okrętu pyszną dolinę Santa Barbara, rozwijającą się przed nami. — Presidio, domy go otaczające i piękny dom missyi, stoją na ostatnim planie obrazu na gruncie, który powoli wznosi się od morza aż do małych wzgórków, oddalonych od brzegu z jakie trzy mile. Obraz to prześliczny ale oddalenie daje mu wdzięk, który znika za zbliżeniem. Domy w ogóle są źle zbudowane na sposób hiszpański z ścianami z ziemi, z pokryciem z dachówek; zresztą rozrzucone są tam i owdzie i pokazują wielką niedbałość ze strony władz cywilnych i wojskowych. Za miastem widać grunt wzniosły i nierówny, idący od Św. Bonawentury aż do przylądku Conception. Na lewo w pozycyi wzniesionéj widać tak zwaną Castillonyli fortecę. Port Santa Barbara zupełnie jest zasłoniętym od wiatrów północno-wschodnich i wschodnich, ale niekiedy jest wystawiony na wiatry południowo-zachodnie. Miasto Santa Barbara składa się z rozległego kwadratu, a budynki otoczone są silnym murem. Ma kaplicę, cmentarz, więzienie, kantory. Garnizon liczy tylko 40 ludzi i jest dostatecznym. Missya leży zaledwie o pół mili franc. od morza, a droga do niéj wiodąca jest bardzo przyjemną. Dęby tu i owdzie rosną na płaszczyznie, po którćj pasą się liczne trzody, na lewo rozciągają się obszerne łany zboża. Drogą wązką pomiędzy skałami rozrzuconemi doszliśmy do zakładu. Przed sobą mieliśmy kościół z kamienia z dwoma wieżami, fałszywym żegarem, pokryciem z dachówek, galeryą i piękną fontanną. Z boku postrzegaliśmy inne budynki dla superintendenta, odwach, fabryka skór i młyn zbożowy, tuż obszerny ogród z drzewami owocowemi, kwiatami i kilka szeregów niższych budowli. Z wysokości można było widzieć kilka małych dolin pomiędzy wzgórkami pokrytemi ogrodami warzywnemi i owocowemi. Strumyk spada z góry i otwartym wodociągiem sprowadzonym jest do porządnie wybudowanego mularską robotą rezerwoaru. Ubiór mieszkańców nie przedstawia nic ciekawego. W klasach średnich kobiety noszą koszulę z krótkiemi rękawami haftowaną i obszytą koronką bogatą; suknię muślinową wyszywaną z garniturem ponsowym i z takim pasem z wstążki. Trzewiki z aksamitu lub atlasu niebieskiego, szarfę bawełnianą zwaną rebon, naszyjnik z pereł i kolczyki. Włosy w czarnych zwojach spadają na plecy Damy klas wyższych ubierają się po europejsku i zastępują szarfę szalem bogatym jedwabnym. Szarfę tę kobiety krajowe umieją nosić z szczególniejszym wdziękiem, a zupełna niedbałość, z jaką zarzucają na ramie, dodaje im jeszcze uroku. Mało bardzo mężczyzn nosi ubiór europejski; po większéj części zachowali kostium wieku zeszłego, krótkie spodnie, kurtka ozdobiona haftem purpurowego koloru, pas jedwabny, buty z skury daniela ozdobne i wyszywane, wielkie, z takiejże skóry kamasze ściśnięte kolorową podwiązką. Włosy noszą długie, plecione i związane z tyłu wstążką, chustka z czarnego jedwabiu otacza głowę, na której noszą kapelusz owalny z szerokiemi skrzydłami. Ten ubiór jest dość malowniczy.

Santa Barbara jest stolicą wyższéj Kalifornii, ale jéj najważniejszém miejscem jest port San Francisco, na małéj wyspie Yerba-Buena o 3 mil franc. może od San Carlos de Monterey. Mexykanie mają na brzegu małą forteczkę i odgadli, jak się zdaje, ważność, jaką kiedyś zyska to miejsce. W istocie San Francisco jest to port największy i najwygodniejszy w świecie. Natura tak dobrze urządziła wchód doń, że łatwo go będzie można ufortyfikować; port jest głęboki a ołowianka nawet w środku kanału daje jeszcze piętnaście metrów. Wejście więc jest bezpieczne i łatwe dla okrętów wszelkiéj wielkości. Pięć missyi istnieje na tych brzegach a te są: Dolores, Santa Clara, Sánt Joze, Solano i Santa Rafael. Jakkolwiek w tych missiach ledwo jest 200 europejczyków, zgromadzili jednak koło siebie przeszło 4000 indyan, a widok tych zakładów wskazuje niesłychaną żyzność kraju. W tych pięciu zakładach spotykamy wiele bardzo bydła wszelkiego. Rzeki i zatoki pełne są ryb, a lasy zwierzyny. Ku północy zatoki polują na łosia amerykańskiego, antylopę i daniela, których skóry bardzo szacują. Wyspy i okolice pobliskie są również bogatemi. Grunt jest wyborny i może na całym świecie nie ma kraju sposobniejszego do uprawy zboża. Rosa tak jest obfitą, że można się obejść bez irigacyi.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Berlińska Gazeta Spenera donosi: przed kilku dniami wielki wynalazek stanowiący prawie zagadnienie czasu, przyszedł przed nasze bramy, ale zapewne i odejdzie sobie, aby z drugiéj strony Renu, albo kanału został wprowadzony we wykonanie, bo u nas zupełnie brakuje ducha przedsiębierczego. Rzeźbiarz Enrico Franzoni z Karary, człowiek znakomitego imienia pomiędzy artystami, znany dobrze w Hadze, Londynie, Paryżu, a nakoniec w Petersburgu bo w tych wszystkich stolicach długo bawił: wynalazł machinę, która pod kierunkiem jednego człowieka, a z kosztem $\frac{3}{4}$ tego co dzisiajsza machina parowa, z małym wydatkiem na utrzymywanie w ruchu, bez ognia i wszelkiego niebespieczeństwa towarzyszącego przy machinach parowych to samo dokazywać będzie co machina parowa. Wynalazca, któremu możnaby niewątpliwie zarzucać pomyłkę: oświadcza, że swój wynalazek po zawarciu kontraktu chce poddać pod roztrząsanie znawców. Jako przywiléj dla Prus chciałby prawo do zastósowywania swego wynalazku sprzedać za 300,000 talarów. Kontrakt chce uważać dopiero w tenczas za obowięzujący gdy jego machina zastąpi całkiem lokomotywę na żelaznéj kolei. Powiada, że ją będzie można dobrze zastósować i na statkach wodnych; Niepowiada jednakże, żeby miała być perpetuum mobile, lecz owszem, że potrzebuje ręki ludzkiéj, co także oddala chęć posądzania go o urojenie.

Dagerotypia plastyczna. W Bostonie, w północnéj Ameryce, wystawione są teraz na widok publiczny biusty pierwszych dyplomatów kraju, wykonane po mistrzowsku przez pana Blanchard za pomocą nowo przezeń wynalezionéj machiny. Ten wynalazek pana Blanchard stanowi nową epokę w rzeźbiarstwie, i ma się do samego rzeźbiarstwa, jak dagerotypia do rysownictwa. Najbieglejszy rzeźbiarz nie jest w stanie nadać swoim utworom téj naturalnéj prawdy i wierności, jakiemi wyroby pana Blanchard się odznaczają. Samo urządzenie machiny jest tego rodzaju, iż można nią odwzorowywać wszelkie przedmioty plastyczne jakiéjkolwiek wielkości, z najdokładniejszém zachowaniem wszystkich chociażby najdrobniejszych rysów, muszkuł, żyłek itp. W pracowni pana Blanchard w Bostonie znajdują się obecnie egzemplarze takich wizerunków sławnych ludzi, we wszelkich rozmiarach, zacząwszy od kameów Franklina i Washingtona wielkości grochu, stopniowo aż do wielkości naturalnéj marmurowych posągów Webstera, Claya, Taylora i Jacksona — u których prócz nadzwyczajnego podobieństwa rysów, niedorównaną dotąd prawdę anatomiczną podziwiają.

Czegoto czas nie może? Królewskie lilije francuzkie, dawne insygnia monarchii Ludwika XIV., wszędzie znowuż na widok występują. Nawet w Palais royal, gdzie je w roku 1831. zatarto, jaśnieją one znowuż na tarczach herbowych, jak i pod portretem króla Filipa. Przed niedawnym czasem pojawił się mały dziennik ministeryalny z herbami wszystkich mocarstw, a w górze nad niemi wszystkiemi widać lilie domu orleańskiego. W kaplicy rycerzy orderu podwiązki nad krzesłem Ludwika Filipa wieje sztandar z liliami. Niedawny kogut galicki, symbol rewolucyjny, ustąpił już z kaszkietów piechoty francuzkiéj.